



Dla Mamy

S.G.

Nasza Mama

Przyszła z pracy.
Wychodzi znowu z domu,
idzie do sklepu, robi zakupy.
Wraca, ugina się pod ciężarem toreb.
Wchodzi po schodach do mieszkania.
Rozkłada zakupy, krząta się po kuchni.
Potem pierze, prasuje, gotuje,
sprząta, odkurza, zmywa,
układa rzeczy, podarte zszywa.
Nie usiadła nawet na chwilę.

Wracają domownicy
mąż i dzieci.
Podaje obiad,
w końcu siada z nami.
Czy wiesz, co to za pani?
Odpowiedz: To jedna, jedyna
to nasza kochana Mama,
ciągle o nas dbająca i
zatroskana.

Szymon

Siódemki



Rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja

W Pile 3 maja obchodziliśmy bardzo uroczyste 228. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Najpierw w kościele św. Rodziny została odprawiona Msza św. w intencji ojczyzny. Potem o godz. 12.00, wszyscy spotkali się pod pomnikiem Stanisława Staszica. Tam zostały złożone kwiaty przez władze naszego miasta, jak również przez wielu przedstawicieli szkół,

zakładów pracy, instytucji i klubów parlamentarnych. Prezydent Pily Piotr Głowski w przemówieniu podkreślił jak ważna jest dla obywateli konstytucja: „Chroni prawa każdego z nas, czy to przed gniewem tłumu czy przed decyzjami władzy” - powiedział. To nasze ważne święto, warto o nim pamiętać!

Szymon

Dzień Flagi

Naszym obywatelskim obowiązkiem jest wywiesić w ten dzień flagę narodową. W ten sposób łączymy się z wszystkimi Polakami, którym przeszłość, teraźniejszość i przyszłość nie jest obojętna. Każdy człowiek naszego kraju powinien utożsamiać się z symbolami narodowymi. Powinniśmy być dumni i czuć się odpowiedzialni za losy naszego kraju. W ten sposób jednoczymy się z wszystkimi w całej ojczyźnie. Święto to obchodzone jest od niedawna, ale wpisało się już w kalendarz świąt narodowych. Bądźmy dumni!

Szymon





A my na biwaku

W dniach 16 i 17 maja zuchy „Leśne Skrzaty” oraz harcerze im. Danuty Siedzikówny „Inka” z drużyną Ritą Sadowską, panem Grzegorzem i rodzicami wybraliśmy się na obóz do Stobna. Od samego początku pogoda nas nie rozpieszczała. Stobno przywitało nas rześkim deszczem. Do zakwaterowania w gospodarstwie agroturystycznym Stodoła było półtora kilometra. Szliśmy wytrwale, chociaż każdy ociekał wodą, a w butach chlupało. Gdy doszliśmy do celu, przebraliśmy się w suche ubrania. Mokre opiekunowie suszyli przy ognisku. Zakwaterowaliśmy się w pokojach. Później zbiórka, plan dnia i wyznaczone zadania. Mimo deszczu było co robić. Zadaszone pomieszczenia umożliwiały nam bliski kontakt z przyrodą. Następnie wykonywaliśmy wyznaczone zadania w grupach. Najbardziej podobało mi się strzelanie z karabinku do tarczy. Wieczorem wspólne ognisko, śpiew harcerskich piosenek, smaczna kielbaska z rusztu, warta grup zuchowych i harcerskich do godz. 24.00 i wreszcie zasłużony odpoczynek. Następnego dnia pobudka o godz. 7.00, gimnastyka i podchody.

Pogoda w tym dniu była dla nas łaskawsza. Mogliśmy pochodzić po lesie, nacieszyć się piękną przyrodą, nawet na jeziorze zobaczyliśmy łąbędzie.

Wszystko co dobre, szybko mija, trzeba więc było spakować plecak, pożegnać się z przemiłymi właścicielami i obsługą, i powrócić do codziennych obowiązków.

Byliśmy tam już kilka razy, ale zawsze jest inaczej. Przyroda jest piękna, zwłaszcza na wiosnę i potrafi nacieszyć oko mieszczucha.

Szymon

Redakcja numeru

Redaktor naczelna - Stanisława Grelowska
Zastępca - Szymon Pawlaczyk
Teksty - Szymon Pawlaczyk
Franciszek Nowak
Fotografie - Szymon Pawlaczyk
Stanisława Grelowska

Siódemki

PRZYGODA NA LOTNISKU

Poniedziałek zaczął się jak zwykle od myśli: *Kolejne pięć dni szkoły. Nuda.* Tym razem jednak nie był to zwykły początek tygodnia. Do naszej klasy dołączyło rodzeństwo - Ela i Wojtek. Dziewczyna była piegowatą brunetką o żywym usposobieniu. Chłopak miał jasną czuprynę, okulary na nosie i wyglądał na typ naukowca. Od razu na przerwie podszedłem do nich razem z Kingą i Szymonem. Okazali się spoko i do piątku dosyć już się zakumplowaliśmy.

Na sobotę zaplanowaliśmy wyprawę na opuszczone lotnisko, by połączyć po hangarach. Ela i Wojtek chętnie przyjęli naszą propozycję wspólnego wypadu. W sobotę o 10.00 spotkaliśmy się wszyscy przed Lidlem obok lotniska. Włączenie się po hangarach okazało się dosyć męczące i niezbyt ciekawe. Wreszcie dotarliśmy do ostatniego, położonego przy samym lesie. Nagle usłyszeliśmy podniesione głosy. Szybko schowaliśmy się za drzewami. Z hangaru wyszło dwóch mężczyzn, wyglądających jak zakapiory.

Staliśmy bladzi, ze zgrozą w oczach i otwartymi ustami. Nagle Wojtek ze spokojem zdjął okulary. W jego oczach pojawiło się dziwne światło, pod wpływem którego trzej dorośli mężczyźni padli na ziemię. Skorzystaliśmy z okazji. Wybiegliśmy na zewnątrz. I stanęliśmy jak wryci. Przed hangarem stała grupa ludzi z kamerami. Jakiś pan w śmiesznej czapce z tubą w ręku biegł i krzychał:

- Co tu się dzieje, do diabła! Skąd te dzieciaki?! Nigdy tego filmu nie skończymy!

Nie namyślając się długo, zaczęliśmy uciekać do lasu. Gdy po jakimś czasie, zdyszani, zatrzymaliśmy się, okazało się, że nie ma z nami Eli i Wojtka.

Już więcej ich nie zobaczyliśmy. Nigdy nie dowiedzieliśmy się, kim naprawdę byli i skąd posiadali takie niezwykle moce. Często ich wspominamy. Szkoda, że nasza znajomość była taka krótka.

Franciszek

Jeden wymachiwał pistoletem i mówił drugiemu złowrogim szeptem:

- Pamiętaj, ani pary z gęby, bo inaczej po tobie! Odeszli, a my szybko podkradliśmy się pod hangar.

- Kicha! Zamknięty na kłódkę. Nie dowiemy się, co tam trzymają – rzucił Szymon zrezygnowanym głosem.

Wtem Ela wyskoczyła z dziwnym poleceniem:

- Zamknijcie oczy i policzcie do trzech.

Nie wiem czemu, ale to zrobiliśmy. I nagle się okazało, że jesteśmy wewnątrz hangaru. Zawartość magazynu tak nas przeraziła, że na razie nikt nie zareagował na teleportację. Wokół było mnóstwo beczek, na których widniał znak ostrzegający przed materiałem radioaktywnym.

- Co robimy?! Trzeba zawiadomić policję – krzyknąłem.

- A jeśli ja już jestem napromieniowana? – chlipnęła Kinga.

W tym momencie drzwi się otworzyły, a przed nami stanęło trzech uzbrojonych zbirów.

- Co wy tu robicie, smarkacze?! – złośliwie jeden z nich.

Odwrócił się do pozostałych:

- Trzeba się ich pozbyć!

TRUDNA PRZYJAŹŃ

Gdy na wiosnę każdy czeka
Ja się nią cieszę z daleka.
Wiosnę przecież każdy lubi,
Ale mnie ta przyjaźń zgubi!
Wiosnę zaczynam z problemami.
Dlaczego? Oceńcie sami:
Ledwo kwietnia przychodzą początki,
Ledwie pierwsze w ogródku porządki,
Mnie wita z wiosną u boku
Alergia w całym swym uroku.
Wpierw zaczynam się czerwienić,
(Chusteczki mam wtedy zawsze w kieszeni).
Puchną powieki, swędzi skóra,
Tak, to jest alergii natura.
Kaszlę, kicham, katar leci,
Babcia mnie ziółkami leczy.
Eh! Wszystko ma swoje plusy i minusy,
Mnie ta przypadłość zbytnio nie smuci.
Ja się do wiosny uśmiecham,
lecz cierpliwie na lato czekam.

Franciszek